

OGNIŚKO

CZASOPISMO DLA SPRAW DRUKARSKICH I POKREWNYCH ZAWODÓW

WYCHODZI KAŻDEGO MIESIĄCA

PRZEZ WALKĘ DO ZWYCIĘSTWA!

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA:
WE LWOWIE, ULICA PIEKARSKA L. 18
LISTÓW NIE OFRANKOWANYCH NIE
PRZYJMUJE SIĘ. RĘKOPISÓW SIĘ NIE
ZWRACA. REKLAMACJE NIE OPIECZĘTO-
WANE WOLNE OD OPŁATY POCZTOWEJ
TELEFON STOW. „OGNIŚKO“ NR. 35—39

RUCH ZAWODOWY WE LWOWIE

Od długiego już czasu prowadzi się na terenie Lwowa kampanję o wskrzeszenie ruchu zawodowego.

W kampanji tej biorą udział wszystkie partie i odłamy socjalistyczne, od najsłabszej „prawicy“ do najsłabszej „lewicy“. A tych odłamów naliczyć można u nas, niestety, aż ponad dziesiątkę. Każda partja i partyjka w kampanji tej bierze żywy udział, każda święcie oświadcza i przekonuje, że ona, jedyna tylko, jest przedstawicielką ruchu robotniczego na terenie Lwowa i od niej tylko zależy zbawienie robotnika.

Nie dziwi nas wcale ta walka o masy robotnicze; każdy generał radby mieć w swych szeregach jak najwięcej wojska, by mieć czem dowodzić. Bo cóż znaczą generałowie bez wojska? Dziwi nas tylko taktyka, jaką prowadzą ci generałowie bez wojska, taktyka ludzi nieprzebierających w środkach, szafujących frazesami i najniekulturalniejszą demagogią.

Ruch zawodowy we Lwowie nigdy nie był silny. Prócz jaśniejszych niektórych lat przedwojennych, kiedy na arenie życia tak zawodowego jakoteż i politycznego zjawiał się ten i ów prawdziwy trybun ludu, prawdziwy dowódca, za którym szły masy — ruch zawodowy był słaby. Silny był on tylko w takich organizacjach jak drukarze, introligatorzy, robotnicy gminni, metalowcy, drzewni, budowlani, dozorczy.

Czasy wojenne zmasakrowały organizacje zawodowe. Z drobnych nie pozostało ani śladu.

Po ukończeniu wojny, kiedy nastąpiła odbudowa — i ruch zawodowy zaczął się odnawiać. Pierwsi byli znowu drukarze, którzy, nawiasem powiedziawszy, i w czasie wojny utrzymali swą organizację zawodową, — za drukarzami poszły inne zawody.

Lecz cała masa zawodów do dnia dzisiejszego jest nieorganizowaną. A jeżeli formalnie istnieje ta organizacja, to faktycznie nie przejawia ona impulsywnego życia. Np. niejedna organizacja, która powinna liczyć setki i tysięcy członków — liczy ich kilkadziesiąt i to tylko na papierze!

Wzmocnić i przyspieszyć więc trzeba ruch organizacyjny na terenie Lwowa i to zaraz, nie odwołując, bo przeciwnicy nasi nie śpią, lecz pracują i nawet czasowy zastój ruchu zawodowego idzie im na rękę.

Zawsze staliśmy na tem stanowisku i dziś to podkreślamy, że ruch zawodowy musi iść w parze z ruchem politycznym. Ażeby zmienić ustrój dzisiejszy na ustrój sprawiedliwy, w którym nie byłoby tak bardzo wiele rządzających sprzeczności społecznych — współpraca ruchu zawodowego z ruchem politycznym jest bezwarunkowo konieczną.

Tylko niektórzy generałowie polityczni na terenie Lwowa prowadzą robotę swoją niezdrowo i zamiast iść wspólnie z ruchem zawodowym — formalnie rozbijają go.

Idzie im bowiem nie o pracę produktywną, lecz o wpływy swej partyjki. I na terenie zawodowym, jakim we Lwowie jest Rada Związków Zawodowych — walczą z sobą ci generałowie, dyskutują i biją się o — zdobycie wojska nie dla ruchu robotniczego, lecz dla swej partyjki.

A walki te przenoszą się z Rady na ulicę. Generał X wydaje bombastyczne odezwy, bijąc niemiłosiernie swych przeciwników, a generał Y, nie chcąc być dłużnym swemu przeciwnikowi, wydaje wałną bitwę papierową generałowi X, mieszając go równo z błotem i odsadzając od czci i wiary. Za nimi idą ze swojemi odezwy generałowie Z, Ż i Ż. Dalej w alfabecie niema już liter.

Naturalnie, że każdy z nich przedstawia siebie za największego i najczystszy „ideowca“, a na przeciwnika swego wylewa kubły pomyj.

A tymczasem ruch zawodowy stoi na jednym miejscu, względnie — upada. Bo, stwierdzamy, liczba członków poszczególnych związków zawodowych we Lwowie nie osiągnęła jeszcze liczby przedwojennej. A o liczbie członków partyj politycznych na terenie Lwowa — lepiej nie wspominać...

I zamiast robotników organizować, ludzie ci dezorganizują ich.

Pisząc te słowa na łamach „Ogniśka“ — zmuszeni do tego wprost jesteśmy. Czasy powojenne napłodziły taką masę różnych „polityków“ i „zbawców“ robotników, że poprostu opędić się od nich nie możemy. A każdy z nich jest „lewy“ — przynoszący ujemne faktycznemu ruchowi t. zw. lewemu.

Tak dalej być nie może! Słusznie podnoszą odezwy dni ostatnich, że atak kapitalistyczno-faszystowski na klasę robotniczą wzrasta z dnia na dzień.

Trzeba organizować masy robotnicze Lwowa — ale nie demagogią i celowym oczernianiem ludzi, stojących dziś na czele silnych organizacji zawodowych — lecz uczciwą i naprawdę ideową pracą.

„WIADOMOŚCI GRAFICZNE“ 1908—1928

Przed laty dwudziestu, dnia 1 sierpnia 1908, ukazał się w Warszawie pierwszy numer naszego bratniego organu „Wiadomości Graficzne“, tygodnika, będącego dziś centralnym organem Związku zaw. drukarzy i pokr. zaw. w Polsce.

Czasy, w których ukazał się pierwszy numer „Wiadomości“, były czasami najsłabszej reakcji w imperjum rosyjskim. Każdy najmniejszy przejaw ruchu robotniczego niszczone bezlitośnie, kierowników ruchu tego sadzano w kazamaty, pisma zamykano. Możemy przedstawić sobie, w jakich ciężkich warunkach koledzy nasi warszawscy podjęli się wydawnictwa organu swego, na czele którego stanęli znani dobrze i w naszej dzielnicy koledzy Adam Witkowski i Antoni Burkot. Już po dwóch miesiącach istnienia „Wiadomości“ Witkowskiego aresztowano (wyjechał potem do Krakowa), a cały ciężar redakcji spadł na Burkota.

„Wiadomości Graficzne“, zamykane policją carską — wychodziły przez czas jakiś pod różnymi tytułami, organizując robotników graficznych i wytykając im drogę, po jakiej kroczyć mieli.

Nie będziemy przytaczali tu tych wszystkich etapów, które przechodziły „Wiadomości“, koledzy bowiem mają już w ręce numer jubileuszowy, w którym podano historję pisma. Zaznamy tylko, że dzięki energii i pracy jednostek, a na przekór reżimowi politycznemu i wrogiemu odnośnieniu się do sprawy nawet pewnych grup drukarzy warszawskich — „Wiadomości“ szły zawsze drogą prostą, były organem czerwonym, socjalistycznym, waliły kłody, które kładziono im pod nogi, rozwijały się i doczekały się nareszcie pięknych, jak na stosunki dzisiejsze, rezultatów.

Podnieść nam należy z najwyższem uznaniem i podzięką tę olbrzymią pracę, którą przez całe dwudziestolecie oddał „Wiadomościom“ stojący na czele redakcji i będący jej duszą od pierwszego aż do dzisiejszego dnia kol. Antoni Burkot. Może być on dumny z dwudziestolecia swej bardzo ciężkiej i żmudnej pracy, bo widzi jej piękne owoce.

„Wiadomości Graficzne“ i ich redaktor niech żyją i niech dalej prowadzą drukarzy szlakiem ruchu klasowego, pod sztandarem czerwonym!